Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 407.292.

Nr. 14. Cena 20 gr. Rok I.

Przegląd Rzeszowski

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia zwykłe 16 gr. za mm. W tekście 80 gr. za mm.
Nadesłane 40 „ „ „ Przed tekst 100 „ „ „
Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe.
Osobom prywatnym, udziela się przy wielorazowych ogł. odpowiedniego opustu.

Prenumerata z przesyłką pocztowa:
Półrocznie 5 Zł.
Kwartalnie 2·50,
Miesięcznie 80 gr.,
Adres redakcji i administracji: Rzeszów, Rynek 25.
Redaktor przyjmuje od 1-3 popołudniu.

Bezpartyjny tygodnik żydowski.

Rękopisów redakcja nie zwraca
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

Rzeszów, dnia 17 czerwca 1932.

Przedruk dozwolony tylko z powołaniem się na „PRZEGLĄD RZESZOWSKI".

Stosunki w kupiectwie i rzemiośle żydowskiem

Jest ogólnie znanem i stwierdzonem, że nadmierne ciężary podatkowe podważają egzystencję i byt tak kupca, jak i rzemieślnika żydowskiego. Wymiar podatków przekracza w przeważającej części faktyczne obroty i dochody, osiągane przez kupców i rzemieślników. Winić całkowicie władze wymiarowe za ten stan rzeczy nie można.

Władze wymiarowe biorą w rachubę dwa czynniki: wykazy kolejowe względnie pocztowe i informacje mężów zaufania. O ile pierwsze nie podlegają żadnej wątpliwości co do słuszności i autentyczności, o tyle co do drugich musimy poczynić pewne i to uzasadnione zastrzeżenia.

Zazwyczaj powołuje się jako informatora kupców z poszczególnych branż lub rzemieślników z każdej kategorji rzemiosła

Dany kupiec lub rzemieślnik nie jest i nie może być wolny od uprzedzeń do pewnych kupców lub rzemieślników, tej samej branży lub kategorji. Konkurencja jest dzisiaj aż nazbyt silna i albo sobie nawzajem ceny podbijają, albo przez zachwalenie swojego towaru i ganienie towaru drugiego, nawzajem sobie psują i odbierają klientelę. Wypadki takie są dzisiaj na porządku dziennym i zawsze ten kupiec lub rzemieślnik, który w danym wypadku utracił odbiorcę, szuka zemsty na konkurencie i nic łatwiejszego, jak tendencyjnie i fałszywie poinformować Urząd Podatkowy.

Są również informatorzy, którzy bez uprzedzeń z powyższego tytułu, tylko z chorobliwej ambicji i nietolerowania innych obok siebie, chcieliby stworzyć dla siebie monopol w danej branży czy rzemiośle i dla tak niskich powodów wprowadzają w błąd władze wymiarowe, przyczyniając się do materjalnej ruiny innych.

Nie brak takich informatorów.

Są wreszcie i tacy informatorzy, których mentalność i charakter są już tak nastawione, że wszystko ich kole i nie mogą się zdobyć na objektywizm, szkodząc wszystkim, gdzie i jak mogą.

Rzadkością natomiast jest informator objektywny, uczciwy i sprawiedliwy.

Podanym powyżej trzem kategorjom informatorów należy w pierwszym rzędzie przypisać częstokroć bardzo krzywdzące wymiary.

Uważamy zatem, że instytucja tych informatorów jest bardzo niefortunna i Urząd Skarbowy powinien bardzo ostrożnie postępować z cyframi przez tychże podanemi.

Gdyby tak robiono próby i u „wsypanych" zasięgnięto informacje, lub u osób rzeczywiście objektywnych, mało zainteresowanych, niejednokrotnie przekonanoby się, że stali informatorzy mając jedynie swoje dobro na względzie, wyolbrzymiają dochody drugich, aby tem łatwiej i prędzej się ich pozbyć.

To jest jedna bolączka, tak bardzo trawiąca i niszcząca organizm żydowski.

Obok tego są jednak jeszcze inne, niemniej ważne czynniki, które wpływają na finansowe załamanie się kupiectwa żydowskiego.

Obserwując handel żydowski w poszczególnych gałęziach i branżach spotykamy się z objawem anormalnej, niezdrowej konkurencji, łowienia klienteli, podbijania cen i sprzedaży towaru nawet z efektywną stratą.

Mamy dwie właściwe nam bardzo skrajne cechy; jesteśmy okropnie zazdrośni, a z drugiej strony chorobliwie litościwi Nie znosimy szczęścia i wzbijania się w bogactwa u drugiego, a dla upadłego, zdeptanego, głodnego, mamy zbyt przeczulone serce. Już same pozory wystarczą do wywołania u nas tych afektów. To samo i w handlu.

Gdy się nam tylko zdaje, że drugiemu się dobrze powodzi, że cieszy się zaufaniem i przywiązaniem klienteli, szukamy wszystkich możliwych środków, ażeby mu to rzekome pasmo szczęścia przeciąć, podkopać jego byt i egzystencję i szkodzić mu na każdym kroku.

Gdy natomiast ktoś jest zupełnie zrujnowany, zniszczony, nie szczędzimy pracy, wysiłków i pieniędzy, ażeby mu pomóc do zbudowania sobie egzystencji.

W pierwszym wypadku jesteśmy bezwzględni, choćby to miało kosztować własną skórę.

Spotykamy się też na każdym kroku z faktami, że kupcy sprzedają towar poniżej cen własnych, lub do cen fakturowych doliczają taki procent na zysk, że ze zysku tego nie opędzą ani kosztów czynszu, ani personelu ani podatków, ani potrzeb na własne utrzymanie i życie. Kalkuluje się pro foro externo kombinacjami z innemi towarami, które się sprzedaje, usprawiedliwiając niską cenę, faktycznie nieistniejącem wyśrubowaniem cen innych sprzedanych przy powyższym, artykułów. Na nic się nie zda doświadczenie życiowe, które aż nazbyt drastycznie wykazało, że wszystkie tego rodzaju kombinacje kończą się upadkiem, ruiną i skrajną nędzą kombinatora. Wolą jednak wybić sobie dwoje oczu, byleby i przeciwnik - konkurent miał choćby jedno wybite. A z tym objawem spotykamy się we wszystkich branżach, spotykamy się w każdem rzemiośle.

Czyż wobec tego może się komu dziwnym wydawać ten ciągły upadek kupca i rzemieślnika żydowskiego, ten stan niepewności i zachwiania się całego kupiectwa i rzemiosła żydowskiego? Wszelka kalkulacja, która nie rezultuje nadwyżki we formie minimum egzystencji jest kłamliwa, szkodliwa, prowadząca do bankructwa i zniszczenia egzystencji własnej i innych. Stan ten próbują tłómaczyć nadmiarem kupców i rzemieślników żydowskich, niemożnością istnienia tak wielkich skupień i ilości obok siebie. Może w tem i racja. Nie wolno nam jednak zapominać, że hasła przewarstwowienia nie znajdują należytego oddźwięku w ulicy żydowskiej, że Żyd zbyt mało sili się na produktywność, a tam gdzie znowu zamiar i chęć istnieją, tam zewnętrzne warunki na to nie pozwalają. Znajdujemy się w tem trudnem i nieszczęśliwem położeniu, że wszystkie bramy są dla nas zamknięte.

Spotykamy w handlu żydowskim coraz więcej inteligencji zawodowej. Przyczyna leży w tem, że mamy nadmiar tejże, a mało możliwości pracy. Urzędy państwowe są dla nas całkowicie zamknięte. Obecnie senzację się robi, gdy się przyjmie Żyda na kolej i pocztę. To są tak rzadkie wypadki, że naprawdę stanowią senzację. Żyd oficer lub podoficer zawodowy, to już typ umierający, nie odnawiający się.

W Urzędach skarbowych, w sądownictwie, w monopolach, w samorządach, coraz mniej Żydów. Wnet i tam całkowicie znikną. System „rugów" wobec Żydów, jest bardzo skrupulatnie stosowany. Że w takich wypadkach wszystko ucieka do handlu, cóż w tem dziwnego? Do tego przyłącza się i ta okoliczność, że dla rzemieślnika żydowskiego lub robotnika trudno teraz o zajęcie przy robotac! państwowych lub samorządowych i często mimo niższych ofert i zapodania niższych cen zarobków, a priori oferenta żydowskiego się oddala, a to tylko dlatego, że jest Żydem.

W tych warunkach rola fałszywych, tendencyjnych informatorów żydowskich w Urzędach Skarbowych i niesumienna, nieuczciwa i złośliwa konkurencja w handlu i rzemiośle żydowskiem, są zwyczajną zbrodnią, którą się na każdym kroku powinno piętnować.

Organizacja i współpraca handlu i rzemiosła żydowskiego, oto nakaz chwili.

Nawzajem sobie pomagać, a nie szkodzić, to obowiązek każdego uczciwego i solidnego kupca i rzemieślnika. —

Nie będzie zmian w ustawodastwie społecznem.

Świat pracowniczy został niedawno poważnie zaniepokojony pogłoskami, z za kulis komisji kodyfikacyjnej, która rzekomo projektuje znaczne pogorszenie ustawodawstwa socjalnego w sensie skrócenia urlopów i okresu wypowiedzenia pracy.

W sprawie tej podjęła interwencję zarówno w Ministerstwie Pracy, jak i w łonie komisji kodyfikacyjnej Centrala nowoutworzonej Unji Związków pracowników umysłowych. Prezydjum Unji złożyło na ręce wiceministra sprawiedliwości p. Sieczkowskiego i sekretarza jeneralnego Komisji prof. Stan. Rappaporta zastrzeżenia przeciwko ewentualnemu pokrzywdzeniu pracowników umysłowych przez Komisję koodyfikacyjną.

Delegacja Unji otrzymała wyjaśnienie, że przygotowane projekty przepisów o pracy nie wyrażają stanowiska Komisji kodyfikacyjnej i nie były jeszcze przez nią rozpatrywane.

Narazie odbyły się dopiero dwa czytania w podkomisji. Związki zawodowe uzyskały prawo zgłoszenia swoich poprawek i sprzeciwów jeszcze przed trzeciem czytaniem w podkomisji w terminie do 1 lipca. Ponadto Unja będzie mogła bronić swych tez na plenum Komisji kodyfikacyjnej, zanim projekt przesłany będzie do aprobaty ministrowi sprawiedliwości.

Do tego można dodać, że projekty Komisji kodyfikacyjnej wielkiego wpływu na ustawodawstwo socjaln nie mają i poważniejszych obaw budzić nie powinny. Każdy kodeks jest zbiorem praw ogólnych. Natomiast ustawodawstwo społeczne jest rozwinięciem prawa szczegółowego i dlatego w kodeksie ogólnym nie może być zmienione.

Gdyby nawet ktoś chciał coś zmienić, nie mógłby tego uczynić w drodze ogólnej, lecz musiałby wystąpić w każdym wypadku oddzielnie o zmianę ustawy o urlopach, wypowiedzeniach i t. p.

Enunciacja sfer rządowych ma ogromne znaczenie dla świata pracowniczego gdyż nastąpi uspokojenie tychże, którzy widzieli się zagrożeni w swych prawach socjalnych. Prawa zdobyte przez warstwy pracujące, muszą być utrzymane, gdyż jest to koniecznością harmonijnej współpracy między kapitałem i pracą, a każde naruszenie praw ostatnich byłoby tylko krzywdzącem dla masy pracującej, która jest może i nawet najważniejszym czynnikiem w procesie produkcji dóbr dla całego społeczeństwa.

—o—

O konkurencji żydowskiej

Wpadunek Ziemi Rzeszowskiej.

W numerze 23. Ziemi Rzeszowskiej pojawił się artykulik pod powyższym tytułem, w którym autor starając się uzasadnić, dlaczego najchętniej kupuje się u Żydów, podaje jako powód, konkurencję cen możliwą jedynie dlatego, ponieważ Żyd daje lichy towar i fałszywą wagę.

W numerze 12. naszego pisma wykazaliśmy już bezpodstawność, śmieszność i niedorzeczność tego twierdzenia, sądzimy jednak, że najlepszą odprawę dała sobie sama Ziemia Rzeszowska umieszczeniem notatki w numerze 25 z dnia 10 czerwca, zatytułowanej: „Do katolickich właścicieli lasów i składów drzewa“, podpisanej przez X. Dra Józefa Jałowego.

W apelu tym pisze X. Dr. Jałowy:

„Zamówiłem ów materjał (drzewo) warunkowo w czterech miejscach katolickich. Nie mam go jednak dotąd. Jedni mają ceny za wysokie w stosunku do żydowskich, inni pragnęli mnie wyzyskać. Raz nadużyto mojej dobrej woli i wiary.“

W innem miejscu znowu:

„Brałem dotąd i może będę brał nadal wapno i cement (u Żydów), jeżelibym z katolikami nie doszedł do zgody!

A więc już wie Ziemia Rzeszowska na czem polega konkurencja żydowska? Bo chyba przy wapnie, cemencie i drzewie nie powiedzą, że się daje towar lichy i fałszywą wagę! Konkurencja nie polega zatem na jakości i ilości dostarczonego towaru, tylko na cenie tegoż.

Żyd nie szuka nadmiernych zysków, tylko zadawalnia się zyskiem małym, któryby mu umożliwił egzystencję i życie. Kupiec żydowski jest nadto solidny i punktualny w dostawie i na tem właśnie polega jego zdolność konkurencyjna.

Zdradzimy nadto Ziemi Rzeszowskiej, że wskazaniem źródeł zakupu materjałów do budowy kościoła zajmował się p. Gierula, kierownik robót murarskich, który z niewiadomych powodów, wskazał X. Drowi Jałowemu tylko pojedyńcze źródła, a nie wszystkie, przezco niejeden materjał i tak przepłacono. X. Dr. Jałowy nie orjentował się w cenach tych materjałów, nie rozpisał licytacji ofertowej na dostawę materjałów, tylko w dobrej wierze polegał na wskazówkach p. Gieruli, które niekoniecznie okazały się korzystnemi.

I znowu tylko Żydzi przyczynili się do zaoszczędzenia dużo setek Złotych na cenach materjałów do tej budowy, starając się o uzyskanie tych dostaw.

A dostarczyli materjał dobry i ilości ściśle wedle zamówienia.

Ośmiesza się zatem Ziemia Rzeszowska, wpajając swoim czytelnikom bzdury o konkurencji żydowskiej przez lichy towar i złą wagę.

Może po notatce X. Dra Jałowego, Ziemia Rzeszowska będzie ostrożniejsza w rzucaniu kalumnji na Żydów.

Znasz ty ten gród, kędy Wisłok płynie?

Ach, gdyby Goethe był go znał, nasz ukochany, brudniuteńki, tak swojsko cuchnący Rzeszów — jakże natchnioną pieśń napisałby.... Zamiast tęsknić za krajem „wo die Zitronen blühen“, napewno przyjechałby do nas i kilkakrotnie zjadłby kilka porcyj lodów u p. Freunda i — zwiedziłby ratusz... A gdyby tak trafił na posiedzenie rady miejskiej, to ten genjusz wszechstronny, któremu żadna strona i struna duszy ludzkiej nie była obcą — napisałby ciekawą rozprawę o chorobie zwanej „śpiączką radziecką“, której objawem jest bezustanne drzemanie w wygodnym fotelu i — nagłe mechaniczne podnoszenie rąk, gdy ktoś tak każe...

Ale nie o tem chciałbym pisać. Goethe znalazłby dużo wdzięczniejszych tematów. Przedewszystkiem... powietrze... Doskonałe! Ludziom, którzy chcą odpocząć, daje powietrze rzeszowskie nie tylko sposobność do „wytchnięcia“, lecz także do morowego ćwiczenia się w głębokiem oddychaniu, co, jak wiadomo, jest dla płuc bardzo ważnem... Państwo mnie nie rozumiecie... Więc dam Państwu przykład... Chcemy zaczerpnąć świeżego powietrza... Idziemy naturalnie przez naszą LindenAlee“ ku Wisłokowi... z chwilą gdy znajdujemy się obok domu p. Zweiga, na owej pochyłej drodze w dół ku rzece, — nagle — czujemy gwałtowną konieczność wstrzymania oddechu... Pędzimy — smród nas goni — aż dopiero przy kolczastych drutach „placu sportowego“ 17 p. p. — ręka dygocąca opuszcza nos — i wtedy dopiero rozumiemy Farysa, który krzyczał, że całe powietrze w Arabistanie, ledwie mu na oddech stanie...“ Kanalik, czy rzeczka, nad którą wybudowano „most“ z trzech słabych desek — wydziela zapachy tak zbawienne ćwiczące nas w zatrzymywaniu oddechu, że dłuższy pobyt w tem miejscu uodporniłby nas na ataki gazowe nawet bez maski gazowej... Za to stanąwszy przy drutach kolczastych 17 p. p. (oby tych drutów nigdy dla innych celów nie używano na całym świecie, amen) — wciągamy powietrze tak potężnie, że bałem się, by mi kawałek drutu przez pomyłkę do płuc nie wleciał. . No, gdzie jeszcze można mieć tę przyjemność?

Ale nie jest to jedyna rozkosz rzeszowska.. Mamy wiele innych, wprost cudownych instytucyj, które w lecie umilają nam żywot... Naprzykład „Riviera“... Gdy tylko zawieje nieco cieplejszy wietrzyk, jeden pan, pan, który w nocy „czuwa“ nad tem, by złodzieje biednym kupcom czegoś do sklepu nie włożyli, a w dzień czuwa nad tem by tym kupcom, broń Boże, coś w szufladce nie zostało... ten pan ubiera białe spodnie... A to jest znak, że nad Wisłokiem stoją już pierwszorzędne wspaniale urządzone „kabinki“ — z plażą, która równocześnie przedstawia wspaniały ogród zoologiczny, jednostronnie nieco rozwinięty, bo zaopatrzony tylko w pchły i inne owady, — i z restauracją... W tej restauracji jedzą ludzie i piją, ludzie ubrani i nadzy... A smakuje tam dość dobrze... w zależności właśnie od tych nagich... Bo ja sam doświadczyłem tego, że patrząc raz na... nagą (w kostjumie kąpielowym oczywista, ale czem jest kostjum wobec... dzisiejszych kostjumów...) jadłem z „gorączkowym“ apetytem, podczas gdy innym razem, patrząc również na nagą... niczego przełknąć nie mogłem... No, gdzież jeszcze można znaleść taką przyjemność? Chyba tylko na Riwierze,... tej... fałszywej... tam gdzieś we Francji, czy Włoszech...

A lody? Gdzie jeszcze są tak dobre lody jak w Rzeszowie? Proszę przypatrzyć się pielgrzymce śpieszącej do cukierenki na ul. Gałęzowskiego... „Proszę poziomkowe z czekoladowemi“, — „Mnie, proszę, śmietankowe z cytrynowemi“ — „A mnie orzechowe z kawowemi“ — właściciel cukierenki pracuje gorączkowo i dziwię się tylko, że dotychczas na tych lodach kilku kamienic nie wybudował... Czyżby na lodzie nawet parterowe zameczki też się wybudować nie dały? — A jaki mały lokal... Jedni jedzą — a drudzy stoją, czekają, aż opróżni się miejsce, patrzą i — łykają ślinkę...

Jedno szczęście, że niema się co tak bardzo spieszyć... „Upały“ tegoroczne są dość znośne... Bóg w tych czasach jest stanowczym przeciwnikiem wszelkich „sezonów“... W jesieni jest gorąco, szczególnie w listopadzie, a w marcu jest tak zimno, że ludzie zaczynają futra kupować... Biedni kupcy... Cała natura porozumiała się z Urzędem Skarbowym, by ich zdrugotać... No, a teraz z powodu zimna cierpią lodziarze... Ale niech się uspokoją... W listopadzie się odkują fest...

—o—

Ameryka w świetle twórczości Dreisera.

Kraj dolara, kraj, w którym nawet Europejczyk zatraca swoje europejskie „ja“, zatraca wszelki polot i zapał twórczy w gonitwie za dolarem, zatraca wszelkie rodzime nawet, uczucie — kraj ten, Ameryka, w ostatnich latach nagle okazał — sumienie Sumieniem zaś Ameryki są jej potężni twórcy spółcześni, giganci pióra tacy, jak Upton i Lewis Sinclair'owie lub Teodor Dreiser.

Ostatnio wymieniony jest w Europie dzięki pięknym swym powieściom bardzo popularny. Toteż sądzimy, że próba zanalizowania Ameryki, takiej, jaką znajdujemy w twórczości Dreisera, czytelniczki i czytelników naszych zajmie.

Otóż w dziełach Dreisera na każdym kroku przebija się specyficznie amerykańskie nastawienie do świata. Każdy jego bohater jest „a self - made man“, człowiekiem, który wszystko zawdzięcza sobie samemu. Bohaterzy powieści Dreisera, tak jak każdy z milionerów amerykańskich, rozpoczyna swą karjerę na najniższych szczeblach pracy społecznej, t. j. jako chłopcy do posyłek, tragarze, chłopcy gazetowi, hotelowi i t. d. Dreiser wie, że gdyby bohaterem jego powieści nie był taki pnący się żmudnie po drabinie społecznej człowiek, to publiczność amerykańska nic już więcej w tej powieści podziwiaćby nie mogła. Każdy bowiem Amerykanin widzi w sobie przyszłego miljonera, tak jak każdy żołnierz napoleoński uchodził w oczach wodza za przyszłego feldmarszałka. — Te więc postacie bohaterów, robiących „karjerę“, w całem tego słowa znaczeniu — oto główny rys mentalności amerykańskiej, tak że śmiało rzec można, iż każdy Amerykanin to albo Cowperwood („Tytan“ Dreisera) albo Clyde Griffiths („Tragedja amerykańska“ Dreisera).

Karjera ta jednak o tyle jest szlachetna, że „robi się“ ją jedynie tylko — pracą. Pojęcie pracy, żmudnej, ciężkiej — oto konieczność amerykańska, podstawowy dogmat, do którego nagiąć się musi cała reszta dążności ludzkich. Kto sobie karjerę przedstawi za osiągalną inaczej, niż drogą pracy — ten jest już Europejczykiem, nie Amerykaninem. I to jest drugi rys amerykańskiego poglądu na świat, odźwierciedlający się tak potężnie w dziełach Dreisera

Poza karjerą i pracą posiada Amerykanin oczywista wspólne z innymi ludźmi słabości i namiętności. I oto wkraczamy właśnie na właściwy teren twórczości Dreisera i Sinclaira (szczególnie Uptona): Walka o człowieczeństwo w Ameryce. Wiemy dobrze, że we wszystkich krajach świata walczy się z obłudą i kłamstwem, z podwójną moralnością „warstw wyższych“, które w życiu własnem nie krępują się żadnemi zasadami żądają zaś od „niższych“ — moralności, naturalnie ad hoc skrojonej, na „bojaźni Bożej“ opartej, a mającej służyć do ochrony materjalnych interesów owych „warstw wyższych“. Otóż kraje anglo - saskie okazują specjalną skłonność do owej podwójnej moralności : olbrzymia ilość rozmaitych sekt religijnych, z których każda stara się prześcignąć drugą „świątobliwem życiem“ i żarliwością nabożeństwa, powodują szczególnie, w miastach mniejszych, nastrój uniemożliwiający życie w naturalnem tego słowa znaczeniu. Jeden człowiek obserwuje z natężeniem życie drugiego człowieka, — i klaszcze w dłonie, gdy znajdzie „skandalik“. Oburzona „opinja publiczna“ znajduje sposobność, wyładowania swej złości na koźle ofiarnym — mści się za niemożliwość wyżycia się własnego, lub maskuje w ten sposób otchłań własnej obłudy.

Afera Oskara Wilde'a w Anglji tylko w ten sposób da się zrozumieć.

Otóż u Dreisera atmosfera ta panująca w Ameryce szczególnie w olbrzymiej ilości miast prowincjonalnych — jest mistrzowsko odtworzona. Przypomnijmy sobie przemysłowe miasto Lycurgus z „Tragedji amerykańskiej“ a zrozumiemy, jak to Ameryka z duszy ludzkiej robi twór sztuczny, mający żyć wedle z góry narzuconych szablonów społecznych i religijnych, wskutek czego ostatecznie człowiek staje się duchowym kaleką lub — zbrodniarzem.

Najokropniejszem jest to, że mentalność ta przenika do sądownictwa amerykańskiego. Dodajmy do twórczości Dreisera to, czego uczy nas o życiu i sądownictwie amerykańskiem słynny sędzia Lindsay — a zrozumiemy gehennę duszy ludzkiej A Ameryce We wszystkich prawie dziełach Dreisera bohater staje przed sądem, a ten sądzi wedle wszelkich kryterjów — z wyłączeniem jednego najważniejszego — duszy ludzkiej, jej objawów i konieczności.

Dzieła Dreisera są zatem objawem walki, jaka rozgrywa się w Ameryce — walki o prawa człowieka. W Ameryce budzić się zaczyna sumienie, z oceanu dolara wynurza się czysta dusza ludzka. Kraj lynchu zamieni się dzięki Dreiserom w kraj — człowieczeństwa.

—o—

Wiec manifestacyjny w sprawie Gdańska

W niedzielę, dnia 12 czerwca odbył się w szczelnie po brzegi wypełnionej sali Magistratu wiec w sprawie Gdańska.

Referent Burmistrz p. Dr. Krogulski w godzinnem przemówieniu przedstawił historyczną łączność całego Pomorza z Rzeczypospolitą, polityczne i gospodarcze znaczenie korytarza i Gdańska dla Polski, wreszcie omówił zamiary zamachowe hitlerowców, dążących do obalenia traktatów wersalskich. Nawoływaniem do konsolidacji sił narodu i do energicznego przeciwstawienia się zakusom hakatystycznym, zakończył referent swoje przemówienie.

Odczytano następnie rezolucje komitetu wiecowego, Związku strzeleckiego, Związku rezerwistów, Związku kobiet, które wszystkie wśród hucznych oklasków przyjęto, a między innemi rezolucję, wyrażającą pełne zaufanie obecnemu rządowi.

Odśpiewaniem przez wszystkich: Jeszcze Polska nie zginęła i Roty zamknięto ten imponujący wiec. —o—

Do społeczeństwa żydowskiego

Celem umożliwienia rozszerzenia działalności Żyd. Tow. gimn. i sportowego w Rzeszowie w kierunku masowego uprawiania sportu, Towarzystwo powyższe odniosło się z apelem po ogółu żydowskich obywateli miasta o przyjście Towarzystwu z pomocą finansową.

Towarzystwo pr vstępuje w najkrótszym czasie do uruchomienia sekcji gimnastycznej i lekkoatletycznej, a praca obliczona jest na setki ćwiczących. Wymaga to odpowiedniego umundurowania i nabycia wielu przyrządów ćwiczebnych.

Ażeby bez przeszkód móc pracę rozpocząć i uprzystępnić ćwiczenia dla jak najszerszych mas młodzieży rozpoczynamy na powyższy cel zbiórkę systemem łańcuchowym w Przeglądzie Rzeszowskim i prosimy ogół o największe poparcie naszych usiłowań i zamierzań.

Żyd. Tow. gimn. i sportowe w Rzeszowie.

FUNDUSZ ŁAŃCUCHOWY

Ż. T. G. i S. w Rzeszowie na wychowanie fizyczne żydowskiej młodzieży.

DR. BERNARD KOHANE SKŁADA 10 zł. i wzywa do złożenia odpowiednich datków Pp. Dra Braunfelda, Dra Spirę, Dra Infelda, Schneeweissa Ozjasza, Wanga Szymona, i Wanga Rafaela.

DR. MAURYCY GRAJOWER składa 10 zł. i wzywa Dra Schneeweissa Adolfa, Dra Radlmessera, Dra Peitzera, Grubnera Szymona i Weinbacha Henryka.

Błp.

TONKA METH

zmarła w Krakowie przeżywszy lat 35. Zwłoki sprowadzono do Rzeszowa, gdzie odbył się pogrzeb w niedzielę 12 czerwca o godz. 7-mej wieczorem z domu przedpogrzebowego na cmentarzu żydowskim, przy bardzo licznym udziale przyjaciół i znajomych.

Dla zalet charakteru i dobroci serca cieszyła się powszechnem poważaniem.

Cześć Jej pamięci.

Ze sportu

12 VI. Zawody lekkoatletyczne

W dniu propagandy sportu, jaki urządził bardzo ruchliwy klub sportowy 17 p. p. w niedzielę 12 czerwca, odbyły się zawody lekkoatletyczne, które przy uwzględnieniu okoliczności, że sport ten jest na naszym terenie zupełnie zaniedbany, należy uważać za całkowicie udany. Nadmienić przedewszystkiem należy uzyskany przez Brachockiego Zygmunta doskonały czas 11·1 sek. na 100 m.

Poszczególne wyniki są następujące:

Bieg na 100 m. 1) Brachocki Zygmunt 11·1 sek. 2) Róziański Wład o pierś w tyle 3) Kołowicz Józef.

Bieg 800 m. 1) Kluz Miecz 2·12 2 min 2) Wawryk Leon 2·20.

Bieg 1.500 m. 1) Kluz Miecz. 5·18 min. 2) Kotowicz Józef 5·21 min. 3) Różański Wład.

Stafeta 4 X 100 m. 1) Akad. Związek strzel. 50·9 sek. 2) S. M. P. 3) Gimnazjum.

Skok w dal: 1) Brachocki Zygm. 6·15 m. 2) Rózański Wład. 5·67 m. 3) Ślisz Józef 5·55 m.

Skok w zwyż: 1) Bieńkowski Leszek 1·58 m. 2) Brachocki Zygm. 1·57 m. 3) Kulski N. 1·57 m. 2-gie i 3-cie miejsce wyznaczono przez głosowanie.

Siatkówka.

W ramach dnia propagandy sportu odbyły się też zawody w siatkówkę między druż. harcerek (V kl. Gimn. żeńskie) a druż. P. W. (VII kl. Gimn. żeńsk.), które po ładnej grze zakończyły się zwycięstwem harcerek 16 : 4 i 17:5.

Piłka nożna.

Na zakończenie dnia propagandy sportu rozegrały drużyny 17 p. p. i Ruchu z Przemyśla zawody piłki nożnej o mistrz. Kl. B. zakończone niezasłużonem zwycięstwem Ruchu w stosunku 4:1 (2:0)

Przez cały czas gry miał 17 p. p. lekką przewagę, pod bramką jednak albo hyperkombinowali, albo źle strzelali. Kilka ostrych strzałów trzymał bardzo dobry bramkarz Ruchu.

Tyły 17 p. p. niedostatecznie kryją atak przeciwnika, co umożliwiło też Ruchowi z solowych przebojów uzyskać aż 3 bramki. Gra żywa i ostra. Sędziował dobrze p. Dr. Friedfeld. Publiczności około 800 osób.

11 VI. Bar-Kochba — Hapoel (Jarosław) 3:0 (Walkower). Drużyna jarosławska się nie stawiła i po godzinnem czekaniu odgwizdał sędzia wal-kower na korzyść Bar-Kochby.

Rozegrany następnie mecz towarzyski z 22 p. a. l. (2 X 30 min.) dał wynik remisowy 1:1.

W najbliższych dniach uruchomi Bar-Kochba sekcję lekko-atletyczną męską i żeńską. Należy sobie życzyć, ażeby sekcja ta miała jaknajwięcej ćwiczących i jaknajlepiej się rozwijała.

ROZPOWSZECHNIAJCIE PRZEGLĄD RZESZOWSKI

W Gdyni pojawiły się na murach miasta następujące party żałobne ze znakiem swastyki zamiast znaku krzyża.



Zmarli dla uczciwych Polaków i dla uczciwej opinji społecznej

niżej wymienieni, którzy trwonią pieniądz w sopockim domu gry, w chwili tak ciężkiej dla społeczeństwa i którzy łamią obowiązujący wszystkich obywateli bojkot, Sopot i Gdańska:

Następują pełne nazwiska, adresy i tytuły:

Emerytowany kapitan marynarki S., dentysta D., inż. S., nadzorca sądowy P. porucznik mar. handl. G. mech. mar. handl. M. urzędnik dyr. kol K., prokurent handl. M., krawiec G., urzędnik L., baron K., prof. inż. U., dyr. Widzewskiej Manifaktury N. (i wielu innych, przeważnie nazwiska na „ski“ lub „cki“. Mniejszości narodowe zastąpione bardzo skromnie).

Na pogrzeb nie zapraszamy, pogrzebaji się bowiem sami. Oby nie było dalszego ciągu z dokładnemi adresami.

—o—

Mniej dziwimy się Żydom, których nie posądzaliśmy o patrjotyzm i posłuch dla nakazu narodowego — więcej, niestety, Polakom.

Ostatni morał wysnuty przez patrjotycznych Gdyńszczan jest fałszywy. Owszem niechaj się dziwiom Żydom, których i t. d... ale niech stwierdzą, że posłuch dla interesu państwowego jest u nich większy, niż u wielu szczujących na Żydów szowinistów. (Chwila z dnia 16 VI. 1932).

KRONIKA.

W niedzielę dnia 12 b. m. wygłosił w lokalu „Beth Am“ Tow. Joachim Neiger członek A. C. i Agencji żydowskiej referat n. t. spostrzeżenia i wrażenia z ostatniej Jego podróży w „Erec“.

Już sama osoba prelegenta wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie i rzeczywiście publiczność nie doznała rozczarowania.

Pan Neiger w żywych słowach zobrazował życie budującej się Palestyny. Jak Ewangarda nasza w Erec wykuwa z twardej i ciężkiej rzeczywistości, — żydowskie nowe lepsze jutro, dla całego Narodu żydowskiego.

Przez cały czas referatu snuły się przed naszemi oczyma żywe obozy, jak na ekranie filmowym, a publiczność w skupieniu przysłuchiwała się słowom prelegenta.

To też po ukończeniu referafu hucznemi oklaskami nagrodzono pana Neigera.

POŻAR Dnia 7 czerwca o godz. 11-tej w nocy wybuchł pożar w zabudowaniach Stanisława Filipa w Borku starym. Dom mieszkalny, kryty słomą całkowicie spłonął. Spłonęły również 3 skrzynie ze zbożem i cały inwentarz. Dom ubezpieczony był na 1.260 zł. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina.

KRADZIEŻ W nocy z 8 na 9 czerwca nieznani sprawcy po wyjęciu szyb z okien, dostali się do mieszkania Boniowskiego w Głogowcu, skąd wykradli rzeczy wartości do 427 zł. Podejrzanym o dokonanie tej kradzieży, jest student Olech, który niedawno temn zbiegł z aresztów Sądu Grodzkiego w Sieniawie.

KRADZIEŻ W SĄDZIE W KOLBUSZOWEJ. W nocy z 7 na 8 czerwca niewyśledzeni dotychczas sprawcy wkradli się do Sądu Grodzkiego w Kolbuszowej, w ten sposób, że po wyjęciu okien dostali się do kancelarji sądowej, a stamtąd, otworzywszy drzwi prawdopodobnie, wytrychem, na korytarz i do magazynu sądowego. Z magazynu zabrali przeomioty dowodowe w sprawach karnych, tamże przechowywane.

Między innemi zabrali: 1 rewolwer, pudełko z nabojami, rewolwer automatyczny, pudełko z prochem, róg z prochem, walizkę ręczną amerykańską i rower.

Nadto skradli: 2 pary trzewików, parę spodni rajtki, 2 marynarki, 2 kompletne ubrania, 9 koszul, 4 par kalesonów, 6 srebrnych łyżeczek, łańcuszek, złote pierścionki, papierośnicę srebrną, 5 kg. wędliny, wędzonkę.

CIEMNOŚCI NA ULICACH MIASTA. O godzinie 10-tej w nocy gasną wszystkie lampy elektryczne na ulicach miasta, a pozostawia się jedynie w pojedynczych miejscach całkiem małe lampki o zbyt małem świetle, tak że egipskie ciemności panują na ulicach. Razi to przedewszystkiem na ulicy Trzeciego Maja, gdzie w lecie spacer trwa zwyczajnie do godz. $1/_2$12-tej w nocy i gdzie trudno rozpoznać tuż obok przechodzącego człowieka. Jest to na naszem korsie, które na obcym powinno zrobić jako takie wrażenie. Ta oszczędność jest chyba zupełnie zbyteczna. Lampy się świeci około godz. 9-tej, zaczem możnaby jeszcze zostawić światło na ulicach z 2 - 3 godzin dziennie dla wygody ludności, spacerującej po ulicy 3-go Maja. Raczej należałoby pomyśleć o oszczędnościach w kieszeniach płatników na zbyt drogi prąd o czem bez przerwy, ale i bez skutku, się już od kilku miesięcy mówi.

ODGRZEBANIE ZAPOMNIANYCH PRZEPISÓW. Od szeregu lat sprawa godzin pracy w handlu nie była u nas zbyt rygorystycznie stosowana. Ostatecznie nie można przecież tego uważać za zbrodnię, że kupiec obecnie bardzo źle sytuowany, wieczorem jeszcze 20-25 minut ma sklep otwarty, licząc, a to przeważnie mylnie, że może w tedy coś utarguje. Przecież nikomu to szkodzić nie może, ani nikomu przez to nie ubywa skoro kupiec jeszcze $1/_2$ godziny dziennie ludzi i nadzieją żyje.

W ostatnich dniach policja zabrała się energicznie do usunięcia stanu rzeczy i zaraz zapisuje kupców, którzy pozwalają sobie trzymać sklep otwarty o kilka minut poza godziną 7-mą. Ze wszystkich stron dochodzą nas żale i skargi kupców na wprowadzone podobno nowe zarządzenia, krzywdzęce ich.

Sądzimy, że jest to objaw przejściowy i że Starostwo z tego tytułu żadnych kar kupcom nie wymierzy, sankcjonując poprzedni stan rzeczy. Kary bowiem takie spotkałyby prawie wszystkich kupców. —

OD REDAKCJI.

Z Sędziszowa otrzymaliśmy pismo z zaprzeczeniem podanych w korespondencji zarzutów. Pismo zaopatrzone jest w dwie pieczątki, z pojedynczymi podpisami nie potwierdzającymi prawnie podpisu danych stowarzyszeń.

Pismo pozatem nie zaprzecza wogóle faktów, przytoczonych w korespondencji, stwierdza co najwyżej, że p. Chaim Löw jest sjonistą, co w tem gorszem świetle stawia go wobec poczynionych zarzutów.

Kahał na urlopie.

Nasz kahał rozpoczął już swój letni urlop i nie interesuje się już żadną sprawą, żadnem wydarzeniem, którego w całości lub choćby częściowo tanguje.

Dymisji p. Rebhuna z prezesury Rady, tak jakby nie było. Ani się nie wentyluje osoby zastępcy ani się nie przyjmuje lub się odrzuca rezygnację, najlepiej ndawać, że nic nie zaszło i basta. Na co nam prezesa Rady? Prezes zarządu i tak dyryguje Radą, to zamiast dyrygenta de nomine, lepiej pozostać przy faktycznym dyrygencie p. Silberze, a fnnkcja przewodniczenia Radzie, to taka drobnostka, że to każdy spełnić potrafi.

Gniewa się partja Poale - Sjon, że wystawiono Fischa, a wstawiono Spirę. Uchwala wykluczenie ostatniego z partji. I na to się nasz kahał zgadza. Pocóż ma p. Spiro być jedną nogą w partji, a tylko drugą w kahale? W kahale potrzeba 100-procentowych kahalników a la p. Tuchfeld, a nie pół Poale - Sjonistę, pół kahalnika. Teraz będą mogli p. Spirę całkiem anektować. Mówią już nawet o awansie, a mianowicie, że zostanie radcą kahalnym nie tylko na 2-gim piętrze w rynku, gdzie radziectwo jest całkiem bez znaczenia, ale również tam, przy ul. Gałęzowskiego, co już coś znaczy.

Prezes przemęczony wydarzeniami a la memorjały i wiatr dokoła nich, wyjechał na spoczynek i nabranie sił do nowej kampanji, a zastępstwo jeszcze objął w Szewuott we Wielkiej Klaus p. Tuchfeld.

Że dostało mu się i coś przykrego, trudno, ludzie zazdraszczają każdej wielkości. A wiedzą, że on jest upatrzony na referenta spraw zewnętrznych kahału, po opróżnieniu tego miejsca przez naszego Miltona, czyż wobec tego dziwne, że wrogowie się mnożą? Po spuściznę przecież każdy rękę wyciąga! My mu ją użyczamy. Niech ją całą połknie. Czy ją też i strawić potrafi, to okażą wybory do kahału, które się prawdopodobnie odbędą w jesieni.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Samuel Lubasz w Rzeszowie. Z drukarni M. Goldberga w Rzeszowie.